Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sobota 9 Lipca 1910 Nr. 155

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z KRAJU.

Kółka rolnicze. W dniach 5 i 6 bm. obradował Zjazd Kółek rolniczych pod przew. posła Artura Zaremby Cieleckiego.

Sprawozdanie Związku Kółek rolniczych za r. 1909 wykazuje, że Związek liczył 1692 Kółek rolniczych, z których sprawozdanie ze swych czynności złożyło 1470 Kółek; reszta Kółek w liczbie 222, jako dopiero zorganizowane, nie były zobowiązane do tej czynności. W 57 powiatach są Kółka rolnicze zorganizowane w Związki powiatowe z zarządami powiatowymi na czele.

Członków zwyczajnych liczy Towarzystwo 63.979, tj. o 14 259 więcej, niż w roku ubiegłym. Tytułem rocznej wkładki zapłacili oni razem przeszło 59.000 kor.

Suma ogólna dochodów własnych w roku sprawozdawczym wynosi 70.001 koron 67 hal., subwencyj krajowych 81.900 kor., subwencyj państwowych 59.142 kor., a innych wpływów 10.395 koron.

Przebieg Zjazdu w Stanisławowie był spokojny, a starć partyjnych, jakich widownią był Zjazd zeszłoroczny, nie było.

W Zjeździe brało udział przeszło 4000 osób.

Do Zarządu głównego wybrani zostali: M. Jaroszyński (Stanisławów), Orski S. (Zurawno), poseł Wiącek Wojciech, Wasung, Karol Jakubowski (z przemyskiego), Karaś A. (włośc. z jasielskiego), prof. polit. Karpiński W. (Lwów), Michał Tworek włość. (Pilzno).

Tow. Pomoc przemysłowa w Dębicy urządza w dniach od 27—30 sierpnia b. r. wystawę przemysłu miejscowego w połączeniu z jarmarkiem wyrobów krajowych. Do wzięcia udziału w jarmarku zapraszamy wszystkich P. T. przemysłowców w kraju. Zgłoszenia przedmiotów, mających się nadesłać na jarmark, należy nadesłać do dnia 25 lipca b. r.

Po 20-tu latach więzienia opuścił zakład karny we Lwowie niejaki Walenty Sowa z Barycz w pow. brzozowskim. W r. 1889 Sowa, dwudziestokilkoletni gospodarz, pojął za żonę najpiękniejszą dziewczynę z Barycz; po półrocznem jednak pożyciu małżeńskiem przekonał się, że go żona najhaniebniej zdradza. Opanowany szałem zemsty, napadł na żonę w polu i zamordował ją, za co wyrokiem sądu skazany był na karę śmierci, którą cesarz w drodze łaski zamienił mu na 20 lat więzienia. Sowa przez pierwsze cztery, lata pobytu w kaźni tęsknił za domem i rozpaczał, później opanowała go rezygnacya, przestał go świat obchodzić, stał się milczący, nieczuły na wszystko, zobojętniały. Nie wiedział nawet, ile lat siedzi w więzieniu, stał się człowiekiem-drewnem. Gdy wreszcie uwolniono go z więzienia, Sowa zdawał się być tem zdziwiony, nie dowierzał i po chwili dopiero, spojrzawszy na słoneczne, rozradowane niebo, pochylił głowę i, zakrywszy rękoma twarz, zaczął łkać za minioną młodością, za straconem szczęściem. Służba więzienna, patrząc na ten ból złamanego życiem człowieka, nie mogła się też powstrzymać od łez.

Wielka katastrofa w Nowym Sączu.

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości donoszę dalsze szczegóły:

Powodem katastrofy było to, że właściciel budowy, Simon Steif, użył do budowy lichego materyału. Trawersy żelazne naprzykład nie odpowiadały grubością swoją — ciężarowi, jaki na nich spoczywał, wpuszczono je w mur zaledwie na 8 cm., co w myśl zasad budownictwa jest wprost lekceważeniem życia ludzkiego. Trawersy te leżą dziś powyrywane i pogięte w niemożliwy sposób. Drzewo dostarczone do budowy przez Steifa z własnego składu było zupełnie przestałe. Na miejscu wypadku widzieć można grube belki poprzetrącane, jak patyki, — co nie miałoby miejsca, gdyby materyał był odpowiedni. Majster ciesielski Kwarciński, który miał polecone wykonanie robót z tego materyału — zwracał uwagę, że materyał nieodpowiedni, na to Steif miał odpowiedzieć, żeby na jego odpowiedzialność materyał użyto do budowy.

Plany opiewały na 2 piętrowy budynek, jednak Steif — chcąc wyciągnąć jaknajwiększą korzyść — wybudował jeszcze mieszkanie na poddaszu, rodzaj 3 piętra. Na uwagi cieśli Kwarcińskiego, że budowa taka nie jest dopuszczalną, bo nieprzewidziana planem i władza budownicza nic o niej nie wie — odparł kierownik budowy, żyd Boxhorn, że majster jest głupi — i na własną odpowiedzialność polecił cieślom pracować. Kwarciński jednak — ludziom swoim polecił roboty zaprzestać i to na niecałe 2 godziny przed katastrofą. Tej okoliczności zawdzięczyć należy, że katastrofa nie pociągnęła za sobą jeszcze więcej ofiar.

Prace ratunkowe prowadzono przy pomocy wojska do późnej nocy przy świetle reflektora i pochodni naftowych. Wydobyto z pod gruzów zwłoki wyrobnika ze zmiażdżoną głową, z poprzednio wydobytych jeden ma strasznie zmiażdżoną nogę. Dotąd nie usunięto szczątków sklepienia piwnicznego, gdzie obawiają się również dalszych ofiar. Na miejsce wypadku wydelegowano komisyę sądową pod przewodnictwem sędziego śledczego Schwarza, w skład tejże wchodzą zastępca prokuratoryi państwa i rzeczoznawcy sądowi. Inżynier Boxhorn uciekł z Nowego Sącza przed aresztowaniem — nie można również odszukać przedsiębiorcy Kindermana. Właściciel budowy Steif, również w N. Sączu nieobecny. Komisya stwierdziła znaczne pochylenie murów budynku i mnóstwo niedokładności i wadliwości w budowie. Z polecenia miejskiego budownictwa rozbierają robotnicy najbardziej zagrożone części budynku.

Słychać, że podobnie prowadzonych budowli jest w N. Sączu więcej, że magistrat wstrzymał dzisiaj wszystkie żydowskie budowy w mieście — prowadzone z reguły przez osoby nieukwalifikowane, a tylko pod firmą, czyli tak zwaną pokrywką koncesyonowanych majstrów, którzy za odpowiednią opłatą — udzielają partaczom swej firmy. Stan rannych, przeniesionych do szpitala — prócz dwóch bardzo ciężko rannych — względnie dobry.

ZE SWIATA.

Spółczesna Warszawa. Jeden z korespondentów warszawskich, opisując stan Warszawy, taką daje ilustracyę:

„Mówiono u nas dawniej, że w Warszawie co trzeci człowiek, to żyd. Było to już bardzo źle, ale rzeczywistość okazuje, że jest gorzej jeszcze, niż sądzono ogólnie. W tych dniach ukazały się urzędowe dane statystyczne, z których wynika, że maluczko, a nie co trzeci, ale co drugi człowiek będzie żydem. Na 400.000 ludności katolickiej, 300.000 wypada żydowskiej. Te cyfry przerażają i może nareszcie otworzą oczy tym, którzy nie chcą dojrzeć zalewu żydowskiego, choć on przecież natarczywie wysuwa się ciągle naprzód. Co to jest n. p. dzisiaj ul. Marszałkowska, ta najokazalsza do niedawna arterya komunikacyjna Warszawy? Ależ to Nalewki! Trochę tylko więcej może dbałe o elegancyę".

Bojkot rzeźników, rozpoczęty w Krems, rozszerzył się już na wiele miast Dolnej Austryi. Ogłoszono także bojkot wędliniarzy w tych miastach, w których podnieśli cenę wędlin.

Bojkot w Krems zorganizowała i kieruje nim bardzo sprawnie pani Pokorny, do której zgłaszają się po radę i wskazówki komitety z innych miast austryackich a nawet z Węgier.

Rzeźnicy w Krems w ciągu jednego roku podwyższyli dwa razy cenę mięsa, a obecnie żądali za kilo wołowego mięsa tylko po 1 K 60 gr. z dodatkiem 20 prc. kości.

Krems jest miastem przeważnie urzędniczem, mieszka tam też mnóstwo emerytów. Po kilku zebraniach agitacyjnych, urządzonych przez panią Pokorny 400 rodzin urzędniczych zobowiązało się do wspólnego sprowadzania mięsa. Wnet przyłączyło się kilkaset rodzin robotniczych, które nadto postanowiły ograniczyć konsumcyę mięsa wogóle. Po dwutygodniowym bojkocie doszło do tego, że rzeźnicy na ostatnim targu zakupili już tylko 1/6 część zwykłego zapotrzebowania bydła. Równocześnie bojkot rozciągnął się na Ybs, Stockerau, Wiener Neustadt i inne miasta. Rzeźnicy w Krems zagrozili, że zamkną ławki mięsne na 14 dni, Rada miejska odpowiedziała groźbą umiastowienia sprzedaży mięsa. Wiedeńscy rzeźnicy, jakkolwiek od roku cen nie podwyższyli, jednak nastraszyli się przykładem i urządzili w Krems zgromadzenie, na którem usiłowali obronić swoich kolegów przed zarzutem wyzysku. Nadaremnie. Gospodynie wytrwały w bojkocie. Nie chcemy niszczyć rzeźników — mówi pani Pokorny, ale nie chcemy, aby oni nas niszczyli. Niechaj zarabiają, niechaj się nawet wzbogacają, ale niechaj i nam dają żyć. Skoro w Wiedniu ceny są od roku te same, a u nas dwukrotnie już je podwyższono, to jest wprost zamach, który odeprzeć musimy".

I walka trwa dalej. Onegdaj rzeźnicy pozornie chcieli już ustąpić, różniczkując ceny według gatunków, gospodynie jednak obliczyły się, że zniżka byłaby tylko pozorną i walczą dalej. — Ze wszystkich miast Dolnej Austryi nadchodzą na ręce p. Pokorny powinszowania i listy z zachętą, ba, wpłynęła nawet bardzo znaczna suma na koszta agitacyi.

W Waidhofen bojkot rzeźników, rozpoczęty przed kilku dniami, trwa dalej. Komitet strejkowy otworzył wczoraj własną jatkę z mięsem wołowym.

W Hainburgu, gdzie 1 bm. rzeźnicy podwyższyli ceny mięsa, ogłoszono 5 bm. bojkot miejscowych rzeźników. Przestały u nich kupować mięso wszystkie prawie rodziny robotników, urzędników fabryki tytoniu i oficerów.

Masarze w Marchegg podwyższyli o dwa grosze ceny serdelek i kiełbasek. Z tego powodu pojawiła się odezwa, wzywająca robotników, ażeby nie kupowali tych dwóch gatunków wędlin tak długo, dopóki nie zostaną przywrócone dawne ceny.

Szał amerykański z powodu bokserów.

Zapowiedziana na tegoroczny sezon letni wielka zapaśnicza konkursowa walka bokserów, odbyła się w mieście Reno, stanie Nevada Ameryki Północnej. O olbrzymie nagrody, wynoszące razem dla obu walczących zapaśników 1,350.000 koron, ubiegali się znany atleta murzyn Johnson i amerykański champion Jeffries. Szerokie warstwy publiczności uznały walkę bokserów za amerykańską sprawę narodową. Murzyn Johnson zwyciężył w roku ubiegłym w Australii „mistrza" amerykańskiego Tom Burnsa, a zwycięstwo to poczytywane było w Stanach Zjednoczonych, jak dosłownie pisały dzienniki, za „klęskę Ameryki i klęskę rasy białej". Szał bokserski ogarnął Amerykę. Wobec tego zgłosił się drugi „mistrz" amerykański Jeffries do walki konkursowej z Johnsonem w roku bieżącym, by pomścić kolegę i „uratować honor Stanów Zjednoczonych". Jeffries już przed rokiem wycofał się z areny i wyrzekając się swego niebezpiecznego zawodu, w pięknej willi wiejskiej pod Nowym Jorkiem używał milionowego majątku, zdobytego zapasami bokserskimi. Johnson zgodził się na termin rocznego treningu dla przeciwnika i obecnie zgłosił się do walki, której przebiegu i rezultatu z gorączkową niecierpliwością oczekiwały całe Stany Zjednoczone.

Początkowo zapasy odbyć się miały w San Francisco, gubernator stanu odmówił jednak swego zezwolenia. Gubernator Nevady natomiast nie tylko udzielił gościnności zapaśnikom, ale przyrzekł osobisty swój udział wraz z żoną i rodziną w widowisku. Do miasta Reno zjechało się przeszło 400.000 osób z całych Stanów Zjednoczonych. Budynek cyrkowy pomieścić mógł zaledwie 30.000, wskutek czego jeszcze przed „matchem" zapaśników przyszło do rozruchów, a atmosfera wśród publiczności była niezwykle podniecona.

Zapasy skończyły się zupełną klęską Jeffriesa, którego Murzyn Johnson bez trudu pokonał w 16 spotkaniach, tak, że sędziowie, mimo gwałtownych protestów publiczności, przyznać musieli nagrodę Johnsonowi. (Jeffries stracił oko i leży ciężko chory w szpitalu).

Ten nowy „tryumf rasy czarnej", która, jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych, pomimo teoretycznego równouprawnienia, oddawna jest upośledzoną, rozpętał przeciw Murzynom prawdziwą *orgię nienawiści*, ogarniającą z niesłychaną szybkością nie tylko stan Nevada, ale kraj cały. Dla „pomszczenia hańby" w wielu miastach Ameryki Północnej nie wahano się napadać na bezbronną

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

6 (Ciąg dalszy).

Upłynęło tak kilka minut, podczas których czuł doskonale falowanie jej młodej, dziewczęcej piersi na swojej.

Przez chwilę ogarnęło go jakieś dziwne, niespodziewane, nieznane uczucie. Zapomniał na chwilę o krytycznem położeniu, w jakiem się znajdował.

Naraz dziewczyna odepchnęła go od siebie tak nagle, że oboje omal nie stracili równowagi. Krystyna odzyskała przytomność i zimną krew i poznała odrazu niewłaściwość pozycyi, w jakiej się znalazła.

Drżąc jeszcze, szepnęła:

— Gdzie mogę usiąść? gdzie?

— Tam, łaskawa pani, na samym końcu gondoli.

Poprowadził ją, nie podając jej ręki w tylny róg gondoli, gdzie dziewczyna usiadła.

— Poruszać się pani nie może! — rzekł rozkazująco, a potem dodał:

— Proszę się niczego nie obawiać; jestem odpowiedzialny za wszystko... za panią także.

Ale głos jego nie brzmiał już tak spokojnie, jak chwilę przedtem.

Sposób, w jaki go od siebie odepchnęła, wydał mu się tak ostrym, że wnosił zeń, iż dziewczyna ma do niego odrazę osobistą. To go bolało. Nie myślał nad tem, czy ona to zrobiła kierowana skromnością, czy też nieuzasadnioną nieufnością. I czuł, że dziewczyna, przy której tak blisko stał przed chwileczką, jest dla niego obcą. Stała się obcą, mimo, że przed chwilką była tak wesoła, że mu tak ufała, iż go prosiła, by ją wziął ze sobą do gondoli. Mimo niebezpiecznego położenia uczuł dotkliwy ból. Ale ból ten był jak rana floretem zadana, która się zaraz zamyka i na skórze pozostawia tylko błękitnawy ból, podczas gdy krew niewidzialnie spływa w zranione tkanki.

Natychmiast więc uprzytomnił sobie grozę niebezpieczeństwa i zaczął myśleć tylko o obowiązkach powietrznego żeglarza.

Wychylił się z gondoli i zobaczył, jak na dole światełka jakiejś wsi z niesłychaną szybkością znikały. Potem pokazywały się światełka albo odosobnione, albo grupami, tworząc jakoby łańcuchy jaśniące, ponad którymi „Patrie" przelatywała.

Mimowoli ręką zaczął szukać liny od wentyla. Ale nie znalazł jej; prawdopodobnie zerwała się i zawisła gdzieś w sznurach, podtrzymujących gondolę. Starał się w ciemnościach coś rozpoznać, rozróżnić, ale nadarmo. Zaniechał więc szukania, tembardziej, że było coś ważniejszego do roboty.

Trzeba było przedewszystkiem postarać się o zapobieżenie, aby balon nie spadł na drzewa, albo na budynki. Przy szybkości, z jaką pędził, uderzenie o dom czy o drzewa byłoby niemal tak silne, jak zderzenie się dwóch pociągów pospiesznych.

Zapalił lampę elektryczną. Światło jej padło na miedzianą tarczę; porucznik gorączkowo obserwował wskazówkę, którą stanowiła igła barometru, tego najważniejszego dla powietrznego żeglarza instrumentu, zwłaszcza w nocy.

— 1060! — rzekł półgłosem.

Uspokoił się. — Na tej wysokości nie groziło niebezpieczeństwo.

Balon zresztą wznosił się w górę z szaloną szybkością. Od chwili odjazdu wzniósł się już na 700 metrów, a nie można było wiedzieć jak wysoko jeszcze się wzniesie.

Obawiając się, by młode dziewczę nie przestraszyło się tej wysokości, zawołał ku niej:

— Przedewszystkiem proszę się nie poruszać. Ja odpowiadam za wszystko.

— Czy my się wznosimy? — spytała głosem, zdławionym od łez.

— Tak jest, wznosimy się z wielką szybkością i to dla nas lepiej...

Wychylił się znowu. Znowu zobaczył światełka jakiejś wsi, które po kilkunastu sekundach znikły. Tak znikała jedna wieś po drugiej. Tylko jedno, jakieś wielkie i jasne światło trzymało się ciągle w pewnej odległości od balonu tak, jakby i ono z równą mu szybkością pędziło.

Naraz światło to powiększyło się znacznie, niemal podwoiło i porucznik Durtal poznał, że to są lampy automobilu. (C. d. n.)

ludność murzyńską, podpalać jej domy, mordować kobiety i dzieci, słowem urządzono barbarzyński, dziki, okrutny pogrom.

Jak w każdej walce bokserów, w której zapaśnicy narażają nie tylko zdrowie, ale nieraz nawet i życie, tak i w obecnym konkursowym „matchu“, nagrody były bardzo wysokie. Nagroda zwycięzcy Johnsona, wynosiła austryacką walutą 810.000 koron, zwyciężonego Jeffriesa 540.000, razem 1,350.000 koron. Prócz tego przedsiębiorstwa kinematograficzne podpisały umowę z zapaśnikami zapewniającą im 300.000 kor. za prawo zdjęć. Charakterystycznem jest, że po zwycięstwie Johnsona, przedsiębiorstwa kinematograficzne zażądały opustu 50 prc., powołując się na to, że publiczność nie będzie chciała odwiedzać przedstawień gloryfikujących zwycięstwo murzyna.

O przebiegu rozruchów antimurzyńskich, które były bezpośredniem następstwem zapasów bokserskich i zwycięstwa Johnsona nadchodzą wiadomości, przedstawiające je w daleko groźniejszem świetle, niż pierwotnie brzmiały. Dotąd, w pięciu dniach naliczono 17 ofiar w Indziach, z tego 14 murzynów. Na całem terytoryum Stanów Zjednoczonych nie było prawie ani jednego miasta, któreby nie brało udziału w rozruchach. W Waszyngtonie, siedzibie kongresu, z zarządzenia władzy interweniowała policya konna. — Dokonano 236 aresztowań.

W Nowym Jorku rozszalały tłum usiłował powiesić na latarni murzyna Nelsona Turnera. Udało się go policyi uratować, w zbiegowisku jednak innego murzyna zabito kijami. Przeszło 200 osób odniosło cięższe i lżejsze rany. W dzielnicy murzyńskiej Sanjo-Hill rozruchy trwały całą noc. Wkońcu zmobilizowano nawet rezerwowe oddziały wojska, które zamkniętą falangą uderzyły na tłum broniący się rewolwerami, kamieniami i laskami. Przeszło 80 rannych odwieziono do szpitali.

Tymczasem Amerykanie ciągle jeszcze mszczą się na murzynach za klęskę Jeffriesa. Oto co donosi telegram z Nowego Jorku: Liczba zabitych i rannych murzynów jest ogromna. Zginęło 37 murzynów, a rannych jest kilkuset. Swoją drogą murzyni są nieostrożni i nie liczą się z usposobieniem białych. I tak w Chicago urządzili burzliwą demonstracyę przed domem matki zwycięskiego boksera Johnsona. Musiała ona wyjść na balkon i wygłosić mowę do demonstrantów, którzy następnie obnosili ją na rękach. Krwawe rozruchy powstały także w Waszyngtonie i w wielu innych miastach.

W Norfolk 300 majtków z załóg okrętowych wyszło na ulice z groźbą, że zabiją każdego napotkanego murzyna.

Amerykańscy korespondenci pism angielskich stwierzają, że po uspokojeniu się pierwszych wybuchów zaciekłości, zapanowała w Stanach Zjednoczonych depresya i wstyd połączony ze wstrętem. Prasa domaga się, by na przyszłość zakazano wogóle walk bokserskich. Dotychczas aresztowano przeszło 500 osób. W Nowym Jorku w rozruchach brały udział także kobiety.

Echa zajść lwowskich.

Dzienniki lwowskie podają szereg szczegółów, odnoszących się do śledztwa w sprawie rozruchów wszczętych przez Rusinów na uniwersytecie lwowskim.

Pokazało się, że i tym razem Rusini podawali po aresztowaniu dokumenta, nie należące do danych indywiduów, a mające je tylko salwować. Jeden z takich, któremu wepchnięto dokumenta uniwersyteckie Juliana Cisaka, opowiada, że gdy przyszedł właśnie w czasie rozruchów na uniwersytet, widział jakiegoś młodego, wysokiego człowieka, strzelającego z pod ściany, z ukosa, w kierunku barykady, na której padł Kocko. Że to się stało z ręki ruskiej, są na to już dowody w zeznaniach tak obecnej wtedy na kurytarzu młodzieży polskiej, jak i ruskiej, nadto zaś woźnych uniwersyteckich.

Postrzelony w kolano akademik, który skutkiem tego będzie zapewne już kulał przez całe życie, podał również ruską metodą fałszywe nazwisko. Jest to niejaki Leontowicz, a nie, jak się podał Wełyczkowski.

Jako obrońcy uwięzionych 22 Rusinów zgłosili się adwokaci: dr. Starosolski i dr. Ochrymowicz, tudzież kandydat adw. dr. Erwin, b. sędzia.

Był już szczegółowo przesłuchiwany sekretarz uniwersytetu, p. Jordan. Wiadomo już z pierwszej chwili zaburzeń, że p. Jordan przyszedł na barykady, aby w pierwszej jeszcze chwili oświadczyć Rusinom, że barykady zostaną zaraz rozebrane. Wobec zgiełku nikt tego nie dosłyszał. W celu zachowania pierwotnego stanu po napadzie kurytarzy uniwersyteckich aż do oglądnięcia ich przez specyalistów-rusznikarzy z Wiednia, zażądanych przez afery ruskie, oszalowano deskami i opieczętowano I piętro uniwersytetu. Wobec tego niema mowy o rychłem podjęciu wykładów.

Organ Ukraińców „Diło“ na czele numeru ogłosił, że „ruski komitet narodny uchwalił wezwać całe ruskie społeczeństwo do 14 dniowej ogólno-narodowej żałoby z powodu śmierci Adama Kocki w walce o ukraiński uniwersytet“. W najbliższych dniach ma ukazać się agitacyjna broszura „Życie i śmierć Adama Kocki“, rozpisano składki „dla ofiar wszechpolskiego mordu“, ukraińscy prowodyrzy tworzą „fundusz im. Ad. Kocki“, zwołują na prowincyi wiece, „na których będą omawiane ostatnie zajścia na uniwersytecie“ i t. d.

Jako curiosum podajemy, że w gronie aresztowanych słuchaczów, przepełniających więzienie przy ul. Batorego (zaiste „pyszne więzienie“, gdyż gwar w niem, wesołość i śpiewy), znajduje się także jeden zupełny... analfabeta, nie umiejący ani czytać ani pisać.

Naokoło sceny i estrady.

Teatr ludowy. *„Wiedeńska krew“ Jana Straussa.* Wśród powodzi nowoczesnych fabrykatów operetkowych, marki przeważnie wiedeńskiej, w których sztuczna robota muzyczna niejednokrotnie pokrywa brak talentu, ukazanie się na scenie teatru ludowego operetki Jana Straussa, trącącej myszką starości, atoli stanowiącej dzieło prawdziwego talentu i szczerego natchnienia, należy powitać z uznaniem. Nie masz „szlagera“, który po kilkoletniem życiu na scenach i scenkach pędzi przedłużony a smutny żywot w katarynach i gramofonach, nie masz kunsztownej roboty, znajdziesz natomiast ogromne bogactwo prześlicznych melodyj, walczyków płynących lekko, walczyków takich, jakie komponować potrafił tylko Strauss.

Wykonanie tego dzieła, zarówno pod względem muzycznym, jakoteż i gry, było zupełnie poprawne i świadczyło chlubnie o pracy tak kierownika muzycznego, p. Tessarzika, jak i artystów.

Partyę główną (Gabryela) śpiewała p. Jadwiga Brzozowska. O tej sympatycznej artystce wyrażaliśmy się już niejednokrotnie ze szczerem uznaniem na tem miejscu. Wczorajsza partya, zagrana i odśpiewana z wdziękiem i finezyą przysporzyła tej młodej a wytwornej artystce świeże uznanie dla pracy i talentu, rozwijającego się stale. Obok tej doskonałej a pełnej czaru świeżości kreacyi, wysunęła się na pierwszy plan p. Zielińska (Pepi Pleininger), która każdą rolę potrafi ożywić i ozdobić nowymi pomysłami. P. Grabowska w trudnej partyi tancerki Cagliori wykazała, że jest siłą dla teatru ludowego bardzo użyteczną, a p. Górecka w maleńkim dueciku, odśpiewanym z p. Porecką, dała poznać, że pracuje nad swym materyałem głosowym poważnie.

Wykonanie partyj męskich (pp. Turski, Poleński i Sydor) było bez zarzutu. U p. Sydora uderza widoczny postęp, świadczący o rzetelnej pracy nad rozszerzeniem pięknego materyału głosowego w kierunku techniki; pp. Poleński i Turski grali doskonale, jak zawsze, a chóry i orkiestra trzymały się zupełnie dobrze.

Widownia, wypełniona po brzegi, była wymownem świadectwem, że publiczność krakowska umie ocenić zalety prawdziwego telentu niezrównanego Straussa.

Maleńka uwaga pod adresem reżysera: ani dzisiaj, ani za czasów kongresu wiedeńskiego nie noszono kolorowych manszet i czarnej krawatki do frakowego stroju.

zast.

Z teatru lud. w Parku krakowskim. „Wiedeńska krew“, melodyjnością i efektownem wystawieniem, zadecydowała o długiem powodzeniu tej operetki. Przed uroczystościami grunwaldzkiemi daną będzie jeszcze dziś, w sobotę i w niedzielę. W niedzielę po południu, cieszący się zawsze wielkiem powodzeniem, „Ułani ks. Józefa“, dani będą po cenach zniżonych. W budynku przy ul. Rajskiej w niedzielę wieczorem dla przejezdnych „Gwiazda Syberyi“ po cenach bardzo niskich.

Są już na ukończeniu próby ze sztuk, które odegra teatr ludowy na uroczystości grunwaldzkie. — Wszystkiemi próbami kieruje sam dyr. Edm. Rygier. Repertuar grunwaldzki przedstawia się następująco: „Królowa Jadwiga“ J. Szujskiego, „Kiejstut“ Asnyka, „Warszawianka“ St. Wyspiańskiego, „Kościuszko pod Racławicami“ L. Anczyca, „Wóz Drzymały“ J. Rączkowskiego, „Opowieści Imci Pana Dymka“ Klem. Bąkowskiego, „Na zawsze“ L. Rydla, „Prolog“ Popiela i „Ułani ks. Józefa“ Mazura.

Repertuar teatru miejskiego
Opera i operetka.

Piątek: Księżniczka dolarów“ operetka.
Sobota: „Lohengrin“ opera.
Niedziela pop.: „Baron Trenk“ operetka.
Niedziela wiecz.: „Carmen“.

Repertuar teatru ludowego
W Parku: Na Rajskiej:

Piątek: „Wiedeńska krew“.
Sobota: „Wiedeńska krew“.
Niedziela pop: „Ułani księcia Józefa“.
Niedzidla wiecz: „Wiedeńska krew“.

Kronika grunwaldzka.

Komitet pań, zajmujących się urządzeniem festynów ludowych w obu parkach w dniu 15 lipca, odbył wczoraj drugie swoje posiedzenie, zastanawiając się nad sposobem zaopatrzenia bufetu i rozdzielenia go między zaproszone na festyny wycieczki ludowe, które mają otrzymać podwieczorek mięsny bezpłatnie (piwo można będzie dostać za pieniądze). Dla przeprowadzenia wczorajszych uchwał wybrano komitet gospodarczy, w skład którego wchodzą pp. Błotnicka, Chwastkowa, Lambertowa, Rychlig, Steczkowska, nadto przewodnicząca komitetu p. Siedlecka i członek kraj. komitetu wykonawczego red. Wąsowicz.

Komitet dziennikarski odbył wczoraj posiedzenie w redakcyi „Nowej Reformy“, pod przew. red. Konopińskiego. Przew. zawiadomił, że Koło literacko-artystyczne i Klub prawników urządzają we czwartek 14-go lipca o godzinie 9-tej wieczór powitalne zebranie towarzyskie na które zaproszenie otrzymają wszyscy dziennikarze, literaci i wybitne osobistości.

W piątek 15 lipca o godzinie 10 wieczór odbędzie się po przedstawieniu teatralnem, w Starym teatrze raut, dany przez Radę miasta. Na raut otrzymają zaproszenie także przybywający do Krakowa dziennikarze i literaci.

Komitet dziennikarski podejmie swoich kolegów zamiejscowych ucztą, która odbędzie się w niedzielę 17 lipca o godz. 9 wieczór. Na zebranie to zaproszone także będą wybitne osobistości, a nadto wyłożoną będzie lista, na której zapisywać się będzie można w Kole lit.-artystycznem i w redakcyach miejscowych dzienników. Projekty te zatwierdzono. Na zebrania te doręczone będą uczestnikom zaproszenia.

Sekretarz komitetu p. Al. Karcz zakomunikował, że p. Jarra, właściciel znanej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych, z całą gotowością podjął się dostarczenia komitetowi bezinteresownie odznak dla dziennikarzy pod postacią gęsich piór, oksydowanych, z napisem „Grunwald 1410—1910“. Omawiano przy tej sposobności sprawę wstępu dla dziennikarzy na wszystkie uroczystości (nabożeństwo, pochód, odsłonięcie pomnika i t. d.) i polecono prezydyum podjęcie kroków w tym kierunku, aby odznaka dziennikarska (pióro) upoważniała każdego uczestnika do wolnego wejścia wszędzie tam, gdzie funkcye honorowe spełniać będzie straż obywatelska.

Przew. p. Konopiński przedstawił następnie zabiegi, celem utworzenia biura prasowego, na które w głównym urzędzie pocztowym przy ul. Wielopole na parterze (ostatnia brama) przygotowano osobną salę, w której umieszczone będą po dwa telefony dla prasy zamiejscowej i miejscowej i urzędować będzie stale jeden z p. urzędników we dnie i w nocy. Gospodarzem biura z ramienia komitetu będzie p. Adam Siedlecki.

Sekretarz, p. Karcz, zawiadomił, że dotąd nadeszło przeszło 60 zgłoszeń dziennikarzy i literatów, w tem kilka pań.

W dyskusyi nad wszystkiemi sprawami zabierali głos liczni przedstawiciele wszystkich redakcyj krakowskich. Polecono prezydyum przeprowadzenie całego szeregu zarządzeń, a nadto wybrano komitet wykonawczy, do którego wchodzą, prócz przewodniczącego p. Konopińskiego, sekretarzy pp. Karcza i Wąsowicza, pp. dr. Antoni Beaupre, Konrad Rakowski, Józef Rączkowski, Adam Siedlecki i Zdzisław Tranda.

Dyspenza na piątek. Główne uroczystości grunwaldzkie wypadają na piątek 15-go, a więc dzień postny. Wobec spodziewanych tysięcy osób niemożliwe jest przygotowanie różnych potraw, a także postnych, odnosi się to właśnie do Sokolstwa i ludu wiejskiego, którego będzie więcej, a dla którego urządzono kuchnie polowe z konserwami mięsnymi. Aby tedy nie zmuszać nikogo do zaniechania praktyk religijnych, odniósł się komitet kraj. do Ordynaryatu książąco biskupiego w Krakowie o udzielenie na ten piątek dyspenzy od postu i dyspenzę tę już otrzymał.

„Wieczornica góralska“. Na uroczystości grunwaldzkie przybywa z Zakopanego grupa członków tamtejszego „Związku górali“, złożona z 40 górali i góralek i da w budynku „Edison“ (plac Wielopole) w piątek i sobotę oryginalną swoją „wieczornicę góralską“, złożoną z przedmowy, deklamacyi, bajek Sabałowych, tańców zbójnickich i dwu jednoaktówek historycznych z życia Podhala, pióra znanego górala rzeźbiarza Wojciecha Brzegi.

Zgłoszenia o bilety wstępu do kościoła, na trybuny i do teatru przyjmuje biuro komitetu (plac WW. Świętych l. 6 parter) między godz. 10—11 przed południem i godz. 4—5 po południu.

Wystawa zabytków z czasów Jagiełły. Przytowania w Pałacu Sztuki są w pełnym toku. Świeżo za pośrednictwem prezesa gminy izraelickiej w Krakowie dra Samuela Tillesa, nadeszły starożytności żydowskie, mianowicie tkaniny przepyszne, hafty, przedmioty ze srebra, bronzu i miedzi, oraz rękopisy średniowieczne z trzech bożnic na Kaźmierzu: t. zw. Nowej, Wysokiej i Starej. Z kancelaryi gminy izraelickiej otrzymał Komitet biblię hebrajską z połowy XVI. wieku z bardzo ciekawemi miniaturami o scenach figuralnych. Z poza Krakowa nadeszły w tych dniach okazy od pani Budzynowskiej ze Lwowa oraz od hr. A. Starzeńskiego z Płazy.

„Wianki“ na Wiśle. W piątek, 15 b. m. — jak już donosiliśmy — odbędzie się powtórzenie „Wianków“ o znacznie szerszym i wspanialszym programie, jak zwyczajnie. Między innemi puszczonych zostanie przeszło 300 wianków najrozmaitszego kształtu i budowy — poczem, po wyczerpaniu programu, nastąpi oświetlenie Wawelu w zupełnie inny sposób, jak dotychczas. — Bliższe szczegóły programu doniosą afisze.

Grunwaldzki wiec kobiet. W czasie uroczystych dni Grunwaldzkich w Krakowie odbędzie się uroczysty wiec Grunwaldzki, zwołany staraniem związków równouprawnienia kobiet. Komitet zaprasza jaknajszersze sfery do wzięcia udziału w wiecu. Punkt zborny: Kraków—Sala Rady miejskiej, niedziela d. 17 lipca b. m. o godz. 12 w południe.

Kopiec Grunwaldzki w Niepołomicach. „Straż Polska“ przypomina chcącym wziąć udział w sypaniu Kopca, że wcześniejsze zgłoszenia na niedzielną wycieczkę ułatwią komitetowi przygotowanie odpowiedniej ilości wagonów. Punkt zborny w dniu odjazdu o godz. wpół do 3-ciej po południu w poczekalni II klasy. W razie deszczu wycieczka się nie odbędzie, a pieniądze, za zwrotem biletów, zwróci się w lokalu „Straży P.“ (Floryańska 1, I p.). Bliższe szczegóły tamże.

Obchód Grunwaldzki w Szaflarach. Dnia 3 lipca we wsi Podhalańskiej Szaflarach odbył się uroczysty obchód zwycięstwa pod Grunwaldem. Nabożeństwem uroczystem, odprawionem w kościele wobec kilkutysięcznego tłumu, rozpoczął się obchód; podniosłe kazanie wypowiedział ks. proboszcz Rottermund, po nabożeństwie ruszył pochód z banderyą pod dowództwem W. Pawlikowskiego, gospodarza z Białego Dunajca i muzyką na kopiec za wsią zwanym „Rehnensborgiem“, gdzie poświęcono miejsce na krzyż pamiątkowy.

Odczyt o znaczeniu uroczystości miał nauczyciel Kłak z B. Dunajca, poczem deklamował gosp. Józef Majerczyk z B. Dunajca. — Po południu odbyło się przedstawienie, urządzone staraniem p. J. Rottermundówney w sali gminnej; rozpoczął śpiew dzieci szkolnych, następnie deklamacyę p. t. „Rugi pruskie“ wypowiedział Andrzej Buła, miejscowy gospodarz i odegrano sztukę „Rycerze Jadwigi“. Na zakończenie żywy obraz i gremialne śpiewy.

Uroczystość zgromadziła ogromną liczbę ludności nie tylko z Szaflar, ale i z okolicznych wsi i pozostawiła po sobie niezatarte wspomnienie.

Zlot Sokołów.

Piąty z rzędu zlot Sokolstwa polskiego, który odbędzie się w dniach od 14 do 18-go b. m. równocześnie z obchodem uroczystości grunwaldzkiej, zapowiada się nadzwyczaj wspaniale. Ze wszystkich stron kraju i zagranicy dzień na dzień nadchodzą zgłoszenia osób mających zamiar wziąść w nim udział.

Z 206 gniazd związkowych zgłosiło swe przybycie około 10.000 osób, z czego 6.000 przypada na Sokołów umundurowanych.

W zlocie wezmą udział także delegaci Sokolstwa polskiego w Ameryce, mianowicie Franciszek Łabuziński, jako przedstawiciel gniazda w South Bend Ind., delegaci Związku chicagowskiego: Żychliński, Lokański i Chmieliński, — wreszcie Stanisław Pańczyk, jako delegat IV-go okręgu amerykańskiego z Pittsburga. Ponadto spodziewany jest bardzo liczny udział Sokołów z Poznańskiego i Królestwa.

W zastępstwie Sokolstwa chorwackiego przybędzie Hilary Hegenberger z Bihacz, oraz reprezentanci Sokoła z Zagrzebia (Sokół serbski), „Grupa fruszmogarska“. Wreszcie przybędą także delegaci Sokolstwa czeskiego z prezesem drem Józefem Scheinerem na czele. Zaznaczyć należy, że wraz z delegacyą czeską przybędzie również zastęp tych Sokołów, który w międzynarodowym popisie gimnastycznym wziął w b. r. w Londynie pierwszą nagrodę za nadzwyczaj zręczne ćwiczenia na poręczach; oddział ten weźmie także udział w zawodach. W końcu przybędą na zlot delegaci Sokolstwa na Morawach oraz reprezentanci „Stowarzyszenia polskiego“ w Budapeszcie.

W ćwiczeniach wolnych wystąpi około 4200 Sokołów, Sokolic zaś przeszło 1000. — Nader efektownie zapowiadają się ćwiczenia lancami i karabinami, oraz ćwiczenia maczugami, w których weźmie udział przeszło 1200 osób. Ponadto wystąpią także włościanie z całej Galicyi w ćwiczeniach kosami, oraz górale w swych malowniczych strojach, w ćwiczeniach ciupagami.

W pochodzie uroczystym przez miasto w niedzielę, 17-go b. m., weźmie udział także konny oddział Sokołów w liczbie około 100, prowadzony przez konny oddział Sokoła Macierzy ze Lwowa.

Msza polowa, mimo usilnych starań ze strony wydziału „Sokoła“, nie odbędzie się; jedynie tylko przed pochodem wszyscy zebrani odśpiewają unisono „Bogarodzico“ według transkrypcyi Stan. Bursy.

Prosimy odnowić prenumeratę na drugie półrocze.

Co słychać w mieście?

Rada m. Krakowa odbędzie posiedzenie jutro dnia 9 b. m. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym są następujące ważniejsze sprawy: 1) rozpatrzenie proponowanych przez ministerstwo skarbu zmian w projekcie taryfy akcyzowej, uchwalonej zeszłego roku przez Radę miasta; 2) wyznaczenie miejsca pod pomnik Tadeusza Kościuszki; 3) przyłączenie do Krakowa gminy i obszaru dworskiego Płaszów; 4) odstąpienie gruntu pod budowę domu Tow. walki z gruźlicą; 5) wydanie planów konkursowych na regulacyę Krakowa; 6) zakupienie sikawki parowej za 18.000 kor.; 7) otwarcie ulicy Małej w Dębnikach.

Po jawnem odbędzie się posiedzenie tajne, na którem nastąpić ma mianowanie chemika miejskiego i miejskiego lekarza bakteryologa.

Ze spraw miejskich. Komisya administracyjna pod przew. wicepr. miasta dra Szarskiego obradowała wczoraj nad sprawą reformy akcyzy i zmian, jakich się domaga rząd w projekcie taryfy akcyzowej, przedłożonej mu swego czasu przez miasto. — Wnioski Komisyi przedłożone będą Radzie miasta na sobotniem posiedzeniu.

Targi tygodniowe w Krakowie, przypadające na piątek 15-go bm., przenosi się z powodu obchodu 500-tnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem na czwartek dnia 14 bm.

Pięćsetletni jubileusz Kongregacyi kupieckiej w Krakowie odbędzie się we czwartek dnia 14 bm. Program jubileuszu jest następujący:

O godzinie 10 rano uroczyste nabożeństwo w kościele św. Barbary; po nabożeństwie udadzą się uczestnicy do sali Starego Teatru, gdzie nastąpi uroczyste powitanie i przemówienia: starszego Kongregacyi kupieckiej, prezydenta miasta Krakowa, prezesa Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, delegatów Stowarzyszeń kupieckich i handlowych, wkończu wręczenie monografii krakowskiego kupiectwa, zakończy odczyt podstarszego Kongregacyi; o godz. 8 wieczór uczta w sali Starego Teatru.

Podczas nabożeństwa i podczas zebrania śpiewać będzie chór pod kierownictwem dyrektora Nowowiejskiego.

Wszyscy goście ze stanu kupieckiego otrzymują, jako oznakę srebrny okręt, godło Kongregacyi. — Karty uczestnictwa wydaje sekretaryat Konkregacyi przy ul. św. Jana l. 14, I. p. od godziny 3—4 po południu.

Dyrekcya Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych na posiedzeniu dnia 5 b. m. zakupiła do rozlosowania obrazy pp.: Eugeniusza Kazimirowskiego, Wład. Skoczylasa, Wład. Jarockiego, tekę graficzną L. Wyczółkowskiego i aplikacyę Rychter-Janowskiej, razem za 1.300 koron. — W sprawie Wystawy sztuki kościelnej w roku 1911 uchwaliła powołać do życia Komitet wystawowy obszerniejszy i powołać do niego wybitne osobistości, interesujące się naszą produkcyą sztuki religijnej. Do Komitetu wykonawczego postanowiono oprócz Prezydyum Towarzystwa zaprosić pp.: Bukowskiego J., dra Cybulskiego T., dra Koperę F., ks. Kowalskiego z Mogiły, Maszkowskiego K., dyr. Tilla St., dra Tomkowicza St. i Żeleńskiego St. Z powodu szczupłości Pałacu Szkuk Pięknych, który nie nadaje się na urządzenie żadnej większej wystawy, zastanawiano się nad ewentualnością rozszerzenia gmachu i poruczono wybranej deputacyi, aby w swoim czasie udała się do Prezydyum miasta, z którem omówionoby ewentualność rozszerzenia gmachu nowej budowy.

Wreszcie uchwalono otrzymaną z rządu za staraniem namiestnika Bobrzyńskiego, ministra dla Galicyi Dułęby oraz posłów krakowskich, subwencyę w kwocie 5.000 koron, wydać na zakupno najwybitniejszych dzieł artystów polskich, które wystawione będą w Pałacu Sztuk Pięknych w drugiem półroczu 1910 r.

Z sali sądowej. Rozprawa przeciw G. Fesüsowi przed przysięgłymi zakończyła się wczoraj późno po południu. Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał oskarżonego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie przypomina swym członkom, że w sobotę od godziny 3 do 8 wieczorem sprzedawać będzie jak zwykle masło i wędliny w sklepie przy placu św. Ducha obok kościoła św. Krzyża.

Młodzież szkolna jako robotnicy. Onegdaj stanęło do pracy około oczyszczania i równania chodników w ulicy Lubicz około 30 uczniów szkół średnich. Uczniowie pod dozorem jednego z dróżników pracowali ochoczo i żwawo wśród wesołej pogawędki, która bynajmniej nie przeszkadzała im w pracy. Przechodnie przyglądali się pracy uczniów z zaciekawieniem, podziwiając pilność i ochoczość młodych robotników.

Jak się informujemy w tej sprawie, budownictwo miejskie, zachęcone zeszłoroczną pracą studentów przy regulacyi Rudawy, a zarazem pragnąc pomódz niezamożnej młodzieży, która nie mając funduszów na wyjazd, zmuszona jest przepędzić wakacye w mieście — przyjmuje młodzież do najrozmaitszych robót ziemnych, jak np. roboty wykonywane kilofem, łopatą, przekładanie i ładowanie kamieni itd. W pocztet studentów-robotników wchodzą uczniowie szkół gimnazyalnych, realnych, akademii handlowej i szkoły przemysłowej. Pracują bardzo chętnie, skracając sobie czas pracy śpiewem i wesołą pogawędką. — Czas pracy trwa od godziny 6 rano do 6 wieczór z dwugodzinną przerwą na obiad i 30-minutową pauzą na śniadanie. Płaca wynosi 2 kor. 20 hal. dziennie. Zgłoszenia chętnych do pracy napływają ciągle.

Ze sportu. W dniu 10 bm. odbędzie się match footballowy między Robotniczym Klubem footballowym a „Cracovią". „Cracovia" zakończyła sezon właściwie już w ubiegłym miesiącu, na match jednak zgodziła się dlatego, aby zebranym już w tym czasie licznym uczestnikom uroczystości grunwaldzkich dać sposobność poznania tego pięknego sportu, który wyrobił sobie już w Krakowie prawo obywatelstwa. Match będzie, mimo że spotkanie ma charakter lokalny, interesującym, bo młoda drużyna R. K. S., jak wykazują jej wyniki, w krótkim już czasie stanie w rzędzie pierwszorzędnych galicyjskich drużyn. Jakkolwiek R. K. S. istnieje krótki czas, to jednak wyniki jego są bardzo ładne. I tak wygrał ten Klub z Borusyą z Mysłowic dwukrotnie w stosunku 3:1, przegrał z „Wisłą" w stosunku 4:0, który to wynik nie jest złym, bo „Wisła" przecież przegrała z „Cracovią" tylko 2:0, z „Pogonią II" wreszcie ze Lwowa osiągnął R. K. S. stosunek 2:2. Początek matchu, który odbędzie się bez względu na pogodę, o godz. 5-tej po południu.

Bilety po cenach zniżonych są już do nabycia u firmy „Auto", w księgarni polskiej ul. Floryańska, u p. Weismanna ul. Szewska, oraz w lokalu K. S. „Cracovia" w godzinach wieczornych między 7—8, a w dzień matchu od godz. 10—12 przed południem.

Ciężkie okaleczenie 46-letni Józef Kaczmarski, robotnik z Zakładu czyszczenia miasta, wsiadając na wóz w ulicy Wolskiej spadł na koło. W tej chwili ruszyły konie i koło wyrwało Kaczmarskiemu kawał ciała, długi 10 a szeroki 5 cm. Prócz tego doznał szeregu obrażeń na nodze. Wezwano Pogotowie ratunkowe, które odwiozło rannego na stacyę Pogotowia, a po opatrzeniu ran do szpitala.

Wypadek przy pracy. Smoleniowi Michałowi, robotnikowi w fabryce Sulikowskiego na Dębnikach, zmiażdżyła dzisiaj przed południem maszyna palce u obu rąk. Pomocy udzieliło mu Pogotowie.

Nie udało się. 26-letni Piotr Cholewa ze Świątnik terminował swego czasu w piekarni p. Franc. Pietraszewskiego przy ul. Zwierzynieckiej, ale za różne sprawki został wypędzony z terminu. Niedoszły piekarz wiedział, że były jego pracodawca kupował wędliny w sklepie p. K. Sudera w Półwsiu Zwierzynieckiem; udał się więc tam wczoraj i zażądał wędlin na nazwisko p. Pietraszewskiego. Właściciel sklepu nie wydał mu jednak bez kartki, więc Cholewa przyszedł powtórnie po pół godzinie z świstkiem papieru o treści: „Czego się pan boi, dać 6 kiszek i kilo kiełbasy". Kartka była bez podpisu i tak niedołężnie napisana, że p. Suder przytrzymał jej oddawcę i oddał w ręce policyanta. Okazało się, że Cholewa chciał „naciągnąć" właściciela wędliniarni.

Poniedziałek w kozie. Nie ten poniedziałek, który już był, ani ten, który ma być, ale Poniedziałek Józef, 28 lat liczący wyrobnik, który służył w restauracyi p. Reibscheira przy ul. Zwierzynieckiej. — Poniedziałek otrzymał w ubiegły poniedziałek 20 k. na kupno towaru i przepadł gdzieś, jak jego imiennik, tylko że ubiegłego poniedziałku nikt nie uchwycił, a Poniedziałka ujęła policya i osadziła „pod telegrafem", gdzie tłomaczył się, że pobrane pieniądze zgubił.

Złodziej hotelowy. W jednym z pierwszorzędnych hoteli ginęły od dłuższego czasu pieniądze, ale złodzieja nie można było ująć — aresztowano wprawdzie jednego ze służących, ale okazało się w śledztwie, że niesłusznie. Dzisiaj dopiero przyłapano 40-letniego Michała Dobrowolskiego, który otworzył sobie numer podczas nieobecności lokatora i skradł 40 k. Śledztwo wykaże, czy Dobrowolski jest także sprawcą innych kradzieży.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem targnęła się na swoje życie 20-letnia manipulantka biurowa Stefania M. — Zamach wykonała w sieni kamienicy l. 3 przy ulicy Niecałej, dokąd też zawezwano Pogotowie ratunkowe. Dyżurni Pogotowia zastali desperatkę leżącą na ziemi i zabrali ją do karetki. Na stacyi skonstatowano, że rana, zadana nożem w okolicy serca jest lekką i nie zagraża życiu. Po opatrzeniu więc rany odesłano niedoszłą samobójczynię do domu. Powodem samobójstwa miało być zerwanie stosunków z narzeczonym, urzędnikiem pewnej prywatnej instytucyi w Krakowie. Stwierdzono mianowicie, że p. Stefania M. pożegnała się z narzeczonym na ulicy Niecałej, a następnie w najbliższej sieni usiłowała odebrać sobie życie. Dzięki tylko wielkiemu podnieceniu nerwowemu uderzenie nożem było słabe i klatka piersiowa nie została naruszona.

Z Podgórza. *Zemsta złodzieja.* Podejrzanego o okradzenie insp. policyi p Salza i zrujnowanie jego mieszkania aresztowała policya 16-letniego znanego rzezimieszka Gałuszkę. Przy aresztowanym nie znaleziono nic ze skradzionych rzeczy, a on sam wypiera się wszelkiej winy.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +12 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +17° C

Z Zakopanego telegrafują 8 b. m.: Pogoda niepewna.

Z kroniki żałobnej.

Emilia Szwarcenberg Czerna, obywatelka z Królestwa Polskiego, przeżywszy 54 lat, zmarła w Krakowie.

Odezwy stronnictw niemieckich

po odroczeniu Izby.

Wiedeń. „Związek niemiecko-narodowy" (klub obejmujący wszystkich postępowych posłów niemieckich) ogłosił odezwę, w której potępia obstrukcyę Słoweńców i winę udaremnienia zgody niemiecko-czeskiej zwala na Czechów.

Odezwa wskazuje na deficyt 53 milionów kor., który będzie jeszcze większy, skoro tylko delegacye się zbiorą. Wobec tego potrzeba oszczędności. Stronnictwa niemieckie natrafiają w tym kierunku na opór Słowian i socyalistów, którzy chcą być popularnymi: wszystkiego żądają, a niczego nie uchwalają. Wobec tego należy wstrzymać niektóre produktywne nawet wydatki, dopóki nie uchwali się nowych dochodów. Odpowiedzialność za udaremnienie uchwalenia nowych dochodów spada na socyalistów, którzy przez długie dyskusye i narady nie dopuścili do uchwał i wstrzymali także uchwalenie ustawy o ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Wiedeń. Także związek chrześcijańsko-społeczny Izby posłów uchwalił wczoraj wydać odezwę do wyborców, która jak najostrzej potępia obstrukcyę słoweńską i wywodzi, że w kwestyach narodowościowych należy potępić wszelki radykalizm, a natomiast trzeba jednać narody do wspólnej pracy ekonomicznej na podstawach zgody i pokoju.

Telegramy „Nowin".

Mrozy w Szwajcaryi.

Konstancya. W całej Szwajcaryi spadły obfite śniegi i panują silne mrozy.

Strejk kolejowy we Francyi.

Paryż. Sądzą powszechnie, że generalny strejk kolejowy wybuchnie w poniedziałek.

Kongres słowiański w Zofii.

Zofia. Wczoraj odbyło się w teatrze narodowym uroczyste otwarcie kongresu słowiańskiego. Parter, loże, galerye przepełnione. Scena udekorowana godłami różnych narodów słowiańskich. Chór zaintonował kantatę, poczem zaśpiewano: „Hej Słowane!"

Dr. Kramarz zagaił kongres i zaproponował Bobczewa na prezydenta; Bobczew ze swej strony zaproponował wybór Kramarza na prezydenta honorowego.

Wiceprezydentami zostali wybrani: Dr. Grosz (Czech), Guczkow (Rosyanin), Kosta Stojanowicz (Serb), Tresicz-Pavicić (Chorwat), Luckanow (Bułgar); sekretarzami: Czerny, Hejret (Czesi), Wergun (Rosyanin), Złatarski (Bułgar), Drylewicz (Czarnogórzec), Miljutin (Rosyanin).

Burmistrz Zofii powitał zebranych, potem Guczkow imieniem delegatów z Rosyi. Dalej przemawiał dr Grosz. Po przemowie Wajańskiego wyraził Kosanić (Serb) życzenie, aby Bułgarzy i Serbowie wspólnie postępowali.

Tłum witał zebranych owacyjnie.

Uczestnikami kongresu są przeważnie Rosyanie. Pomimo, że kadeci przez Miljukowa odmówili udziału, mają oni na kongresie 4 delegatów, między nimi prof. Pogodina. Trzej Polacy przybyli tylko jako goście.

Mowę zagajającą kongres wygłosił dr Kramarz częścią po bułgarsku, częścią po czesku, a częścią po rosyjsku. Podniósł, że uchwalone jednomyślnie na kongresie praskim zasady są podstawą zadań obecnego kongresu.

Każde naruszenie ich skompromitowałoby postęp idei słowiańskiej. O słowianiźmie można tylko wtedy mówić, jeśli wśród Słowian panuje zupełna wolność, równość i braterstwo.

Mowca wyraża głęboki ubolewanie z powodu nieprzybycia Polaków. Polacy byliby mogli być pewni, że znajdą wśród delegatów pełną sympatyę dla swoich słusznych żalów, albowiem zasadą neoslawistów jest: „Nie jest ten Słowianinem, kto uciska Słowian". Komisya polsko-rosyjska powinna znowu podjąć pracę. Wyraża nadzieję, że następny kongres połączy wszystkich Słowian.

Kiedy burmistrz Pragi dr Grosz mowę powitalną na kongresie wszechsłowiańskim zakończył słowami, że nie zasługuje na *nazwę Słowianina taki, kto drugich Słowian uciska*, liberalat członkowie rosyjkiej delegacyi przez długi czas bili mu oklaski.

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

52 Ciąg dalszy.

Państwo Sawiccy nie pozwolliby synowi, którego traktowali zawsze, jak dziecko, pojechać samemu do R.

I tak płynęły lata.

Po śmierci pana Sawickiego, Staś zapisał się na politechnikę, Henryk zaś studyował medycynę. Przyjaciele widywali się jeszcze prawie co dzień, ale różnorodność studyów i znaczne oddalenie mieszkań rozdzielały ich bardziej, aniżeli pragnęli.

Nadto odmienne stosunki osobiste zatrzymywały ich w domu. Pani Sawicka była stale cierpiąca: ze śmiercią sparaliżowanego męża, któremu wszystkie starania poświęcała, brakło jej widomego celu i zajęcia w życiu i gasła zwolna...

Henryk zaś, który poznał przypadkiem przystojną dziewczynę typu „süsses Mädel", uczęszczającą do wiedeńskiego konserwatoryum, nawiązał z nią bliski stosunek, utrzymywany stale, tak, że wreszcie zamieszkali razem w cichej ulicy na przedmieściu Josefstadt.

Trzy lata przeszły w ten sposób. Stanisław skończył politechnikę, gdy pani Sawicka zmarła.

Młodzieniec bardzo głęboko odczuł śmierć matki. Jego czuła, wrażliwa dusza nie mogła się pogodzić z myślą utraty wszystkich swoich najbliższych, których najbardziej kochał. I w owym to czasie przyjaźń Henryka stała się dlań źródłem krzepiącej otuchy. Młody lekarz nie opuszczał go w godzinach ciężkich przejść i swą niewzruszoną energią dodawał mu sił, gdy na widok długiej agonii swej matki tracił równowagę ducha. A potem, gdy śmierć już spełniła swe dzieło, nie szczędził starań, aby ukoić to zbolałe serce i wyrwać przyjaciela z odmętu przygnębienia.

Usiłował zaprządz go do pracy praktycznej, obudzić w nim zainteresowanie dla życia zewnętrznego, którego Staś unikał. Wprowadzał go w tok swych własnych zajęć i kłopotów (nieregularność sytuacyi młodego lekarza była nieraz przyczyną konfliktów i przykrości, które jednak, będąc materyalnie zupełnie niezależnym, lekce sobie ważył). Stanisław bywał częstym gościem u Henryka i poznał w jego kochance, Pauli Müller, dobrą dziewczynę, zakochaną niezmiernie w młodym lekarzu i wierną mu, niby małżonka prowowita. Ale rozterka duchowa nie ustępowała u Stanisława. Przeciw takiemu niepokojowi, przeciw uczuciu osamotnienia, najlepszą medycyną byłaby miłość kobiety. Henryk zdawał sobie z tego sprawę, ale co miał począć?

Wobec kobiet Stanisław niezmiernie był nieśmiały. A sama myśl, płacenia pieniądzmi za pieszczotę, wywoływała w nim uczucie nieprzepartego obrzydzenia: nigdy też pokusy cielesne nie zdołały przemódz tego wstrętu... I tak doszedł do 21 lat... Fakt taki u ludzi, zajętych studyum naukowem, bywa częstszy, niż się przypuszcza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.